

## **ROSJA – POLSKA (Z TRAGEDIĄ SMOLEŃSKĄ W TLE)**

W powszechnej opinii w Polsce, katastrofa polskiego samolotu z delegacją państwową na pokładzie, do której doszło w lesie niedaleko Katynia 10 kwietnia 2010 roku, może paradoksalnie – wbrew całemu złu jakie z sobą niosła – stać się prologiem nowego, bardziej optymistycznego rozdziału w historii stosunków polsko-rosyjskich. Daleko idąca pomoc strony rosyjskiej w pierwszych dniach po tragedii oraz szczerze gesty przyjaźni, sympatii i wsparcia – tak ze strony zwykłych Rosjan, jak i najwyższych przedstawicieli władz Federacji Rosyjskiej – są w Polsce odbierane jako czynnik nowej, lepszej jakości w relacjach między oboma państwami.

Z pewnością cała sytuacja – w tym zwłaszcza symbolika miejsca, czasu i okoliczności tragedii, a także rosyjskie nań reakcje – stanowią bezprecedensowe wydarzenie w historii obu państw i narodów, niosąc potężny ładunek psychologicznych i politycznych emocji, których owocem może być przełom w relacjach międzypaństwowych. Warto jednak zastanowić się, na ile najbardziej nawet pozytywne bodźce emocjonalne mogą przeważyć nad grą twardej, geopolitycznych interesów i uwarunkowań, determinujących od wieków stosunek Rosji do regionu Europy Środkowej i Wschodniej, w tym zwłaszcza Polski.

### **Geopolityczne determinanty działania Rosji w środowisku międzynarodowym**

Rosja należy do tej kategorii państw, które swą mocarstwowość zawdzięczają głównie politycznej i militarnej agresywności w relacjach z sąsiadami oraz opresyjności swego reżimu politycznego wobec własnej ludności (tak autochtonicznej, jak i mniejszości etnicznych). Rosja w swej historii w zasadzie zawsze była w mniejszym lub większym stopniu mocarstwem. Nigdy jednak, w żadnej z form ustrojowych w jakich Rosja funkcjonowała w historii, nie uzyskała i nie utrzymała tego statusu dzięki polityce promowania pokoju

i dobrosąsiedzkich relacji w stosunkach międzynarodowych, ani też dzięki pełnemu respektowaniu praw swej rdzennej ludności czy mniejszości etnicznych, tworzących społeczeństwo kraju. Zarówno jako monarchia absolutna w czasach caratu, „republika socjalistyczna” w okresie ZSRR czy też obecnie jako „demokracja suwerenna” – Rosja zawsze uzyskiwała i utrzymywała status mocarstwo- wy dzięki niej lub bardziej zinstytucjonalizowanemu systemowi represji wobec własnej ludności oraz agresywności na polu międzynarodowym.

Rosja należy też do tej kategorii państw, których zachowanie na arenie międzynarodowej niezwykle wyraźnie zdeterminowane jest ich położeniem geograficznym oraz panującymi na ich terytorium warunkami geomorfologicznymi i klimatycznymi. Rosja, rozciągnięta na olbrzymim, surowym klimatycznie obszarze Eurazji, prócz północnych i północno-wschodnich peryferiów nie posiada oparcia swych granic o naturalne bariery geograficzne (akweny morskie, duże masywy górskie), będące – w ujęciu tradycyjnej, klasycznej geopolityki – przeszkodami (utrudnieniami) dla potencjalnego agresora. Chcąc utrzymać status mocarstwowy, Rosja była więc niejako zmuszona do nieustannego dążenia do tworzenia i utrzymywania szerokiego „geopolitycznego przedpola”, czy też „bufora”, u swych granic. Bufory te przybierały w historii różne formy i obejmowały zarówno „zwykłe” rosyjskie strefy wpływów politycznych i ekonomicznych, jak też – w idealnym dla Rosji ujęciu – bezpośrednią rosyjską okupację danego obszaru (ew. z jego administracyjnym włączeniem w granice Rosji) lub też co najmniej fizyczną rosyjską obecnością militarną i/lub z przy- jaznymi Moskwie reżimami politycznymi (jak miało to miejsce np. przypadku państw Europy Środkowej w okresie zimnej wojny).

Bez względu na kształt i charakter, owo geopolityczne przedpole Rosji ma w założeniu chronić rosyjski „*heartland*” – rdzenne, historyczne domeny Rusów – przed ewentualną ingerencją potęg zewnętrznych, zwłaszcza z kierunku zachodniego. Im głębszy ów bufor, tym większe są szanse na wykrwawienie i osłabienie ewentualnego najeźdźcy zanim dotrze on do serca Rosji. Od strony wschodniej i południowowschodniej tradycyjne ziemie Rusów są, przynajmniej w teorii, chronione olbrzymimi połaciami niedostępnej Syberii, górskimi masy- wami Uralu, Hindukuszu, Tienszan oraz stepami Azji Środkowej. Tylko raz w historii Rosji, w pierwszych wiekach jej państwowości, bariery te okazały się nieskuteczne, umożliwiając najazd Złotej Ordy w XIII w.

W tym kontekście warto zauważyć, że *casus* ten miał fundamentalne zna- czenie dla ukształtowania się świadomości Rosjan i sposobu ich działań na arenie międzynarodowej także i w innym aspekcie. Jarzmo tatarskie – ten najdłuż- szy w historii Rosji okres podległości obcej, zewnętrznej potędze politycznej

– zaistniało bowiem tylko dzięki wewnętrznej słabości państwa ruskiego, przechodzącego w chwili najazdu Ordy okres rozbitcia dzielnicowego. Po dziś dzień jednym z filarów funkcjonowania państwowości rosyjskiej jest więc imperatyw istnienia silnego państwa, rozumianego jako siła i jedność władzy politycznej.

Ten geopolityczny aksjomat, którego korzenie tkwią w mrokach ruskiego średniowiecza, wciąż jest w powszechnej opinii społecznej silniejszy niż potrzeba krzewienia wolności obywatelskich, praw jednostki i zasad liberalnej demokracji, które są niemal synonimami słabości międzynarodowej Rosji. Dobrze pokazuje to „stracona dekada” – okres demokratycznych i rynkowych reform prezydenta Borysa Jelcyna w latach 1990-1999, które jednoznacznie negatywnie kojarzą się Rosjanom z czasem biedy, kryzysu, chaosu politycznego i słabości potężnego jeszcze niedawno państwa. Tę warunkowaną geopolitycznie filozofię rosyjskiej polityki międzynarodowej najlepiej widać właśnie w odniesieniu do Europy, skąd Rosjanie zawsze (obiektywnie bądź subiektywnie) spodziewali się największego zagrożenia dla swego bezpieczeństwa i interesów strategicznych.

Chronologicznie, mamy na tym kierunku do czynienia najpierw ze strategiczną rywalizacją Rosji z Litwą i Polską (w XV-XVII w.), wojnami ze Szwecją o prymat we wschodniej części basenu Morza Bałtyckiego (w XVII-XVIII w.), następnie wojnami z napoleońską Francją, Prusami i koalicją mocarstw zachodnich (podczas wojny krymskiej) w ciągu XIX stulecia, a wreszcie agresją ze strony hitlerowskich Niemiec i późniejszym funkcjonowaniem NATO w wieku XX. Dziś, na początku XXI w., z zachodniego kierunku Rosjanie wciąż jako realne i uzasadnione zagrożenie postrzegają dalsze istnienie NATO i proces jego rozszerzania na Wschód, a także inspirowane (według Moskwy) przez Zachód „kolorowe rewolucje” w krajach postsowieckich. Konsekwencją istnienia w Rosji takiej geopolitycznej optyki jest nieustanne postrzeganie i traktowanie przez nią obszar Europy Środkowej i Wschodniej jako swojego naturalnego bufora. Jako strefy przejściowej między historycznym źródłem strategicznych zagrożeń dla rosyjskiego bezpieczeństwa tkwiących w Europie Zachodniej a rosyjską macierzą. Takie przedmiotowe traktowanie przez Moskwę regionu Europy Środkowej i Wschodniej implikuje niejako automatyczne postrzeganie przez Rosjan tej części naszego kontynentu i myślenie o niej jako o wyłącznej rosyjskiej strefie wpływów.

Naturalnym tego efektem jest dążenie Rosji do uzyskania choćby minimalnego poziomu zdolności oddziaływania na sytuację w tej części kontynentu, w celu uzyskania jak największej „głębokości geopolitycznego przedpoła” na kierunku zachodnim. Reminiscencje tego dawnego, klasycznego ujęcia geopo-

lityki państwa rosyjskiego widać po dziś dzień w działaniach Moskwy, choć współcześnie – w dobie rakiet balistycznych, broni masowego rażenia i zaniku wojen z udziałem wielkich armii pokonujących pieszko olbrzymie odległości – racjonalność takiej percepcji własnego położenia jest oczywiście niewielka. Najwyraźniej jednak trudno w krótkim czasie (kilku dekad) porzucić schematy myślenia strategicznego, utrwalone przez całe stulecia i podparte szeregiem negatywnych doświadczeń z przeszłości.

### **Stan obecny – Rosja w geopolitycznej ofensywie**

Obecnie, po ponad 10 latach rządów ekipy prezydenta/premiera Władimira Putina, nie ma już w Rosji i w jej polityce śladów po jelicynowskiej „małej smucie”. Moskwa zdecydowanie – a w wielu aspektach i regionach swej aktywności wręcz agresywnie – odbudowuje dawne wpływy i pozycje, utracone wraz z upadkiem Związku Radzieckiego. Należy przy tym pamiętać, że – biorąc pod uwagę wszelkie geopolityczne determinanty, przytoczone powyżej – to właśnie w czasach istnienia ZSRR, a szczególnie w latach 1945-1991, Rosja cieszyła się posiadaniem największego (mówiąc precyzyjniej: najgłębszego) w swych dziejach „bufora” wokół swej rdzennej domeny etniczno kulturowej. I to nie tylko na kierunku zachodnim – gdzie rosyjskie przedpole geopolityczne sięgało głęboko (niemal do serca Niemiec) w nizinny obszar równin środkowoeuropejskich, na południowej flance opierając się o naturalną barierę Karpat – ale też na innych, tradycyjnie ważnych dla rosyjskiego myślenia o bezpieczeństwie kierunkach (Azja Centralna, Daleki Wschód).

Dezintegracja „przestrzeni sowieckiej” (czyli kręgu satelickich, zwasalizowanych krajów istniejących na obrzeżach państwa radzieckiego), a później także samego ZSRR, w latach 1989-1991 oznaczała dla Rosji radykalną zmianę geopolitycznego *status quo*. W sensie geopolitycznym pozycja państwa rosyjskiego po 1991 roku jest jedną z najgorszych w całej historii Rosji. Świadomość takiego stanu rzeczy w bardzo istotny sposób kształtuje myślenie obecnych rosyjskich elit politycznych o otaczającej Rosję rzeczywistości międzynarodowej. Nie powinno więc dziwić, że głównym, strategicznym celem obecnej wielowektorowej aktywności rosyjskiej jest dążenie do w miarę szybkiej poprawy geopolitycznych uwarunkowań funkcjonowania Rosji w przestrzeni międzynarodowej. Z perspektywy rosyjskiej gra toczy się o zapewnienie bezpieczeństwa narodowego w najczystszyznym znaczeniu tego terminu, o wyjście z geopolitycznej defensywy w jakiej Rosja znalazła się po rozpadzie ZSRR.

Ta strategiczna batalia rozgrywa się od lat na obszarze nie tylko Europy Wschodniej, ale też Azji Centralnej czy Zakaukazia. Najważniejszymi odcinkami tego frontu są dla Moskwy zarówno Ukraina, Białoruś i Mołdawia, jak też Gruzja, Armenia czy Azerbejdżan). Należy mieć przy tym świadomość, że ta Wielka Gra toczy się także o obszar Europy Środkowej, pozornie straconej już dla Rosji ze względu na przynależność położonych tu państw do Sojuszu Północnoatlantyckiego i Unii Europejskiej. Stawką w rozgrywce na terenie Europy Środkowej jest bowiem przyszła pozycja i realne możliwości działania jej krajów, w tym także ich zakres swobody artykulacji własnych interesów w zakresie bezpieczeństwa i polityki zagranicznej. W głównym stopniu dotyczy to Polski – jako faktycznego politycznego i ekonomicznego lidera regionu.

Jak pokazują wydarzenia minionych kilkunastu miesięcy, także i tu – pomimo przynależności krajów Europy Środkowej do NATO i UE – Rosja może pochwalić się znacznymi strategicznymi sukcesami, jak choćby utracenie amerykańskiego projektu rozmieszczenia w Polsce i Czechach elementów systemu tarczy antyrakietowej czy faktyczna marginalizacja znaczenia Polski w polityce europejskiej USA. O determinacji Rosji w jej staraniach na rzecz odbudowy choćby części dawnego przedpola strategicznego najlepiej świadczy wojna z Gruzją (sierpień 2008 roku). Kampania ta miała w istocie na celu zademonstrowanie Gruzji i innym państwom położonym na obszarach tradycyjnie uznawanych przez Moskwę za jej bufor (pośrednio także tym już należącym do UE i NATO), iż w istocie nie mają one pełnej swobody decydowania o swej pozycji strategicznej i wyborze środków zapewniających im bezpieczeństwo narodowe. Choć suwerenne, podlegają jednak faktycznym ograniczeniom narzuconym przez Rosję, która nie zawaha się użyć siły dla egzekwowania „należnych jej” praw do kształtowania rzeczywistości geopolitycznej tych regionów.

### **Rosja a sprawa polska**

Tym samym dochodzimy do konkluzji, iż w rzeczywistości istota problemów w relacjach polsko-rosyjskich nie tkwi w przeszłości, w różnicach interpretacji wspólnej (i do tego tragicznej) historii. Tym bardziej źródłem problemów nie jest dotychczasowe wypieranie się przez Rosjan odpowiedzialności politycznej, moralnej i prawnej za Katyń, czy też szerzej wymordowanie przez NKWD 22 tys. polskich oficerów w 1940 roku. W istocie Katyń jest przecież jedynie symbolem, choć może najbardziej dramatycznym i relatywnie naj-

świeższym historycznie, całego ciągu wydarzeń i faktów składających się na ponad dwa stulecia rosyjskich represji wobec Polski i Polaków.

To, co stanowi istotę problemów w naszych stosunkach z Rosją, to fundamentalna różnica w strategicznych interesach obu państw, determinowanych – w obu przypadkach – uwarunkowaniami geopolitycznymi. Celem Polski od ponad dwóch stuleci (jeśli nie dłużej!) jest bowiem przetrwanie (w rozumieniu utrzymania suwerennego bytu państwowego i odrębności etniczno-kulturowej, a nierzadko i biologicznego bytu narodu) w niekorzystnym położeniu geograficznym: na płaskim i pozbawionym naturalnych przeszkód geograficznych pasie równin między dwoma potężnymi sąsiadami. Celem Rosji zaś jest wykorzystanie polskiego terytorium jako elementu (jednego z wielu) własnego przedpoła geopolitycznego na tradycyjnie niebezpiecznym dla Moskwy zachodnim kierunku strategicznym.

Tym samym istnieje poważna obawa, iż jak długo Rosjanie będą postrzegać główne zagrożenia dla swego bytu państwowego i bezpieczeństwa z Zachodu, tak długo Polska nie będzie dla nich prawdziwym i podmiotowo traktowanym partnerem, wartym długofalowego wysiłku w budowaniu równoprawnych i partnerskich stosunków. Dopóki Rosja nie zmieni w fundamentalny sposób swej geopolitycznej optyki, dopóty Polska będzie dlań wyłącznie potencjalnym „buforem”. Ocena ta w mniejszym lub większym stopniu odnosi się zresztą do większości państw środkowo- i wschodnioeuropejskich. Oczywiście, dziś raczej trudno sobie wyobrazić dążenie Rosjan do zawładnięcia obszarem Europy Środkowej w drodze militarnego podboju i późniejszej okupacji.

Obecnie strategiczny cel Moskwy – czyli budowa geopolitycznego przedpoła w naszej części kontynentu – realizowany jest w bardziej subtelny, choć równie skuteczny sposób, m.in. poprzez kształtowanie polityki energetycznej państw regionu (czytaj: utrzymywanie, a nawet pogłębianie, ich zależności energetycznej od Rosji), osłabianie ich pozycji w Unii Europejskiej (poprzez bilateralne „specjalne stosunki” z najważniejszymi krajami wspólnoty, Francją i Niemcami), a także osłabianie zaangażowania i zainteresowania ze strony Stanów Zjednoczonych sprawami Europy Środkowej.

Warto zwrócić w tym miejscu uwagę, iż ważnym elementem sygnalizowanego tu problemu jest panujący w Rosji niedemokratyczny reżim polityczny. Rosyjska skłonność do preferowania rządów „silnej ręki” (jak wykazano wcześniej, także determinowana geopolitycznie) wpływa na jakość i charakter polityki tego kraju wobec regionów uważanych przezeń za buforowe. Ujmując rzecz ogólnie, nie jest to polityka subtelna, prowadzona w „białych rękawicz-

kach”, co wiemy z naszej własnej historii. Tymczasem Polska – o czym musimy pamiętać – w klasycznym ujęciu geopolitycznym stanowi też po 1990 roku bufor dla Niemiec (na ich kierunku wschodnim). Demokratyczny charakter obecnego reżimu politycznego w Berlinie sprawił jednak, że Polska nie tylko nie była poddawana negatywnej presji ze strony Niemiec, ale wręcz przeciwnie – to w dużej mierze dzięki niemieckiemu wsparciu zdołaliśmy szybko uzyskać członkostwo w NATO, a następnie w UE.

Odpowiedzią Rosji na ten stan rzeczy było szybkie skupienie wysiłków strategicznych na neutralizowaniu wschodniej polityki RFN, co częściowo odniosło skutek (np. kwestia Gazociągu Północnego). Innymi słowy, z samego faktu, iż Polska jest przez kogoś z sąsiadów postrzegana jako bufor, nie wynikają jeszcze automatycznie problemy we wzajemnych relacjach. W przypadku Rosji i jej relacji z Polską mamy więc do czynienia z kombinacją dwóch czynników: obiektywnych uwarunkowań geopolitycznych oraz (powiązane z nimi) charakteru rosyjskiego reżimu politycznego.

### **Tragedia smoleńska i co dalej?**

Oceniając rzeczywiście bezprecedensowe gesty i zachowania władz rosyjskich po katastrofie polskiego samolotu pod Smoleńskiem, z których każde z osobna mogłoby być uznane za przełomowe, należy pamiętać o obiektywnych, geopolitycznych uwarunkowaniach wpływających na politykę Rosji. Emocje, gesty są oczywiście w polityce międzynarodowej ważne (zwłaszcza w jej społecznym odbiorze), jednak mocarstwa – jeśli nadal chcą być mocarstwami – bardzo rzadko kierują się emocjami w swych działaniach na arenie międzynarodowej. A już Rosja z pewnością nie należy do tego typu państw. Czy więc faktycznie tragedia smoleńska może stać się tym „cudownym” czynnikiem, który zmieni rosyjskie podejście do relacji z Polską? Czy rzeczywiście istnieje szansa, że obecne rosyjskie elity polityczne odczują ciężar „traumy drugiego Katynia”, która popchnie ich do zredefiniowania stosunków z naszym krajem i ich rozwoju w duchu partnerstwa i pełnego uznania podmiotowości Polski, jej interesów i aspiracji w regionie?

Nie sposób udzielić tu kategoriycznych odpowiedzi, jednak w świetle dotychczasowych doświadczeń i obiektywnie zdefiniowanych warunków geopolitycznych (opisanych wcześniej), prawdopodobieństwo takiego obrotu wydarzeń należy uznać za niewielkie. Dramat smoleński z całą pewnością wnosi nową jakość do wzajemnych relacji politycznych i państwowych między

Polską a Rosją (nie mówiąc już o relacjach na poziomie międzyludzkim, społecznym). Nie będzie to jednak nowa jakość zdolna odwrócić dotychczasowe trendy geopolityczne. To, z czym mamy do czynienia obecnie w stosunkach polsko-rosyjskich, niewątpliwie nosi wszelkie cechy politycznej (i – co równie ważne – psychologicznej) „odwilży”. Trudno jednak zakładać, aby to ocieplenie we wzajemnych relacjach mogło być na tyle silne i długotrwałe, aby wpłynęło skutecznie (i w relatywnie krótkim czasie) na całkowitą zmianę rosyjskiej optyki geopolitycznej, w tym zwłaszcza na porzucenie przez Moskwę aksjomatu ciągłego poczucia zagrożenia z zachodniego kierunku strategicznego. Jak wykazano, optyka ta jest niemal tak stara jak historia samej państwowości rosyjskiej i skutecznie opiera się do dziś wszelkim zmianom, zachodzącym wokół i w samej Rosji. Jest to jednocześnie czynnik, który warunkuje zakres i charakter rosyjskiej polityki m.in. wobec Polski.

Trudno oczywiście za nieszczerze uznać ewidentnie spontaniczne gesty premiera W. Putina wobec premiera D. Tuska na smoleńskim lotnisku w kilkanaście godzin po tragedii. Nie ulega jednak wątpliwości, że szereg późniejszych działań najwyższych władz państwowych Federacji Rosyjskiej (w tym wizyta prezydenta D. Miedwiediewa na pogrzebie prezydenckiej pary w Krakowie, emisja filmu „Katyń” w głównym kanale państwowej TV czy upublicznienie oryginałów tajnych dotąd materiałów archiwalnych dotyczących zbrodni sprzed 70. lat) było już podejmowanych w oparciu o chłodną, wyważoną kalkulację polityczną. Kalkulacja ta jest z kolei elementem szerszej strategii, która – jakkolwiek nie zabrzmiałoby to w Polsce cynicznie i brutalnie – ma „wykorzystać” wywołane smoleńskim dramatem ocieplenie z Polską dla realizacji rosyjskich celów strategicznych.

Z perspektywy Kremla, poprawa stosunków z Polską akurat w chwili, gdy Rosja prowadzi zakrojoną na szeroką skalę (a do tego niezwykle skuteczną!) ofensywę geopolityczną wobec Ukrainy i Azji Centralnej (Kirgistan), jest niezwykle korzystnym zrządzeniem losu. Wszak to właśnie Polska jest architektem unijnego Partnerstwa Wschodniego (uważanego w Moskwie za antyrosyjskie), a także „advokatem” Ukrainy w strukturach euroatlantyckich, największym w UE i NATO przyjacielem Gruzji i głównym orędownikiem prozachodnich zmian na Białorusi. Zbliżenie z Warszawą daje tym samym Moskwie unikalną sposobność przynajmniej częściowej neutralizacji dotychczasowej polityki wschodniej Polski. Rosjanie liczą najpewniej, iż wśród polskich elit politycznych i opinii publicznej zadziała klasyczny mechanizm psychologiczny: „skoro mamy wreszcie tak poważne i bezprecedensowe ocieplenie relacji z Rosją, to musimy teraz bardzo roztropnie i uważnie prowadzić



naszą politykę zagraniczną na Wschodzie, aby nie urazić naszego rosyjskiego partnera i nie zepsuć tego, co udało nam się tak niespodziewanie uzyskać w ostatnim czasie”. Presja chwili i wciąż jeszcze żywa pamięć o tragedii, wraz z czekającymi nas kolejnymi kampaniami wyborczymi mogą uczynić taki scenariusz zachowania władz RP realnym.

### **Rekomendacje dla Polski**

Zarówno władze (elity polityczne) Rzeczypospolitej, jak i opinia publiczna, nie powinny ulegać złudnemu mirażowi całkowitej i do tego szybkiej normalizacji stosunków z Rosją na poziomie państwowym. Choć wzajemne relacje uległy w ostatnich miesiącach ociepleniu, to należy pamiętać, iż zasadnicze geopolityczne uwarunkowania kształtujące stosunek Rosji do Polski (i szerzej do całego regionu Europy Środkowej) wciąż pozostają bez zmian. Sprawia to, że brak póki co podstaw do oczekiwania istotnych zmian w rosyjskim myśleniu o Polsce i roli naszego kraju w polityce międzynarodowej FR.

Polska musi mieć świadomość, iż obecna odwilż w stosunkach z Rosją może być wykorzystana przez władze rosyjskie w sposób czysto utylitarny, jako środek na osłabienie impetu i wyrazistości polskiej polityki wschodniej oraz zmniejszenie roli Warszawy w promowaniu idei rozszerzenia UE i NATO na Wschód, które to działania odbierane są przez Kreml jako jednoznacznie wrogie.

Władze RP powinny więc obecnie prowadzić politykę wschodnią niezwykle rozważnie. I nie tyle po to, aby „nie drażnić Rosji” w czasie poprawiających się wzajemnych relacji, co dla uniknięcia wpadnięcia w swoistą pułapkę, polegającą na dążeniu do polepszania stosunków z Moskwą jako celu samego w sobie, kosztem realizacji polskich interesów strategicznych na Wschodzie (lub wręcz wbrew tym interesom).

Proces poprawy naszych stosunków z Rosją jest oczywiście ważny i ze wszech miar korzystny, ale nie może wpływać na zmianę priorytetów polskiej strategii wobec Wschodu, nie mówiąc już o ich faktycznym odłożeniu do lamusa. Nadal więc musimy zabiegać o demokratyczne zmiany na Białorusi i występować w obronie tamtejszych Polaków. Nadal też musimy dążyć do utrzymania jedności Ukrainy i w miarę możliwości nie rezygnować z promowania jej zbliżenia z UE i NATO. Wciąż też powinniśmy zabiegać w Unii i Sojuszu o dalsze rozszerzanie tych struktur, także na kierunku wschodnim. Również niezmiennie należy sprzeciwiać się rosyjskim próbom dzielenia państw członkowskich UE

i wygrywania różnic między nimi, np. w kontekście polityki energetycznej czy bezpieczeństwa.

Ocieplenie na linii Warszawa – Moskwa nie może jednak oznaczać bezkrytycznego przyjmowania przez Polskę rosyjskich propozycji dotyczących europejskiej polityki energetycznej, jak też zmian w europejskiej architekturze bezpieczeństwa, których faktycznym celem jest marginalizacja roli i znaczenia NATO oraz dalsze osłabienie pozycji USA w Europie.

Okres odprężenia i poprawy wzajemnych relacji państwowych to doskonały moment na podjęcie próby aktywnego dialogu strategicznego z Rosją. Obecnie dialog taki – prowadzony w lepszym klimacie – miałby na celu nie tylko przedstawienie przez Warszawę własnych wizji i koncepcji dotyczących najważniejszych spraw znajdujących się w zainteresowaniu obu stron, ale także „przetestowanie” prawdziwych intencji i celów Rosji wobec Polski. Dialog ten byłby okazją do „sprawdzenia” Rosjan, na ile obecne werbalne ocieplenie może przełożyć się na konkretne czyny i fakty.

---

\* **Tomasz Otłowski** – ekspert i analityk w zakresie stosunków międzynarodowych; specjalizuje się w problematyce bliskowschodniej i zwalczania terroryzmu islamskiego oraz geopolitycznych aspektach polityki międzynarodowej. Koordynator Zespołu Analiz Fundacji *Amicus Europae*, ekspert Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego, publicysta tygodnika „Polska Zbrojna” i stały komentator działu Konflikty portalu internetowego „Wirtualna Polska”. W latach 1997–2006 kolejno ekspert, szef Zespołu Analiz, a następnie naczelnik Wydziału Analiz Strategicznych w Biurze Bezpieczeństwa Narodowego.